VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki**
(nr 5)
z dnia 20 grudnia 2011 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 5)

20 grudnia 2011 r.

Komisja Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem posła **Ireneusza Rasia (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Sportu i Turystyki na temat dotychczasowych działań Polskiego Związku Alpinizmu i planach na przyszłość.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tomasz Półgrabski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Marek Wierzbowski** sekretarz generalny Polskiego Związku Alpinizmu wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer**, **Artur Zaniewski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Stwierdzam kworum. Stwierdzam przyjęcie protokołów: z 17 i 18 listopada oraz 15 grudnia, wobec niewniesienia do nich zastrzeżeń. Witam państwa posłów, pana ministra Tomasza Półgrabskiego i naszych specjalnych gości. Bardzo proszę o listę obecności. Goście jeszcze się nie wpisali.

Informuję, że porządek dzienny został państwu doręczony. Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę uwag. Stwierdzam, że porządek dzienny został przyjęty według propozycji, którą rozesłałem. Porządek dzienny składa się z jednego punktu. Jest to rozpatrzenie informacji ministra sportu i turystyki na temat dotychczasowych działań Polskiego Związku Alpinizmu i planach na przyszłość.

Zanim oddam głos panu posłowi chcę powiedzieć, że zakończona kadencja… Bardzo proszę o uwagę. Zakończona kadencja przyniosła wymierną korzyść. Chodzi o współpracę pomiędzy posłami z Komisji Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki, Ministerstwem Sportu i Turystyki, a PZA. Pracowałem nad tym, aby podtrzymywać pewne idee. Pamiętamy historyczne zasługi polskiego alpinizmu i obecny potencjał, który należy wesprzeć. Chcę powiedzieć, że udało się nawiązać bardziej otwarte relacje Komisji, Ministerstwa Sportu i Turystyki z PZA. Państwu polskiemu udało się wesprzeć pewien program, który jest aktualnie realizowany. W związku z tym pozwoliłem sobie na samym początku powitać naszych gości, którzy niedługo będą uczestniczyli w kolejnej wyprawie. Wyjadą jeszcze w grudniu i spotkanie z nimi byłoby możliwe dopiero za kilka miesięcy. Pozwoliłem sobie nie odkładać prezentacji oraz dokonań historycznych i tych dzisiejszych Polskiego Związku Alpinizmu. Ponadto poprosiłem Ministerstwo Sportu i Turystyki o informację dotycząca aktualnych działań i współdziałania z PZA. Chcemy, aby cele, które stawia sobie związek były skutecznie zrealizowane.

W związku z tym w szczególny sposób chciałem powitać pana Krzysztofa Wielickiego, pana Artura Hajzera i sekretarza generalnego PZA Marka Wierzbowskiego. Nie muszę przedstawiać funkcji panów, dlatego że panowie są historią polskiego alpinizmu. W związku z tym jest to spotkanie nie tylko z przedstawicielami związku, ale ze sportowcami. Mam propozycję. Wiem, że przygotowana została prezentacja. Może najpierw wprowadzenie pana ministra Półgrabskiego, następnie odbędzie się prezentacja, a potem będziemy zadawali pytania.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Tomasz Półgrabski:

Panie przewodniczący, wraz z przedstawicielami PZA ustaliliśmy, że związek przygotuje piętnasto– może dwudziestominutową prezentację omawiającą najważniejsze działania i plany związku. Wszystkie działania bazują w oparciu o finansowanie związku przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Przygotowaliśmy skromny materiał, ponieważ nie

mieliśmy zbyt wiele czasu, a ponadto wynika to z koncepcji i zasad działania Ministerstwa Sportu i Turystyki. Na pewno trzeba stwierdzić, że PZA jest związkiem należącym do grupy związków nieolimpijskich. Zgodnie z naszymi priorytetami i wytycznymi dyscyplina nie znajduje się w programie przygotowań do igrzysk olimpijskich. Z natury rzeczy finansujemy ją w mniejszym zakresie. Nie stać nas niestety, aby wszystkie dyscypliny były jednakowo finansowane.

Chciałem powiedzieć, że PZA należy do liderów wśród polskich związków nieolimpijskich. Chodzi o wysokość przyznawanych dotacji. PZA, alpinizm i góry są w naszych sercach. Odkąd mam wpływ na finansowanie, to staram się wychodzić naprzeciw potrzebom związku oraz pomagać i finansować atrakcyjne projekty, które sławią nasz naród jako ludzi kochających góry. Od 2006 r. do 2011 r. tytułem dotacji przekazaliśmy ponad 6000 tys. zł. W ubiegłym roku związek trzy razy zwracał się do nas o przekazanie dodatkowych środków finansowych. Między innymi były to środki na projekt zdobywania korony Himalajów, czyli najważniejszych ośmiotysięczników, przez Kingę Baranowską. Udało nam znaleźć się finansową rezerwę. Zawodniczka otrzymała stypendium i pomogliśmy sfinansować ten projekt. Będzie on realizowany jeszcze przez kolejne lata. Wczoraj mieliśmy spotkanie z przedstawicielami PZA i z uzyskanych informacji wiem, że udało się nam zdobyć połowę ośmiotysięczników z całej gamy, która jest do zdobycia. Jedna wyprawa udała się, a druga nie. Powodem były złe warunki atmosferyczne.

Podsumowując, góry i ludzie gór są bliscy naszemu sercu. Będziemy pomagali w miarę możliwości budżetu i programów funkcjonujących w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Staramy się pomagać związkowi i myślę, że związek ma tego świadomość. Dziękuję bardzo. Jeśli będą pytania do materiału, to będziemy starali się odpowiedzieć. Nie za często w programie posiedzeń Komisji może prezentować się polski związek i do tego nieolimpijski. Myślę, że najlepiej będzie, jak oddamy im głos i będą mogli opowiedzieć o tym wszystkim.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Tak proponowałem. Bardzo proszę, pan Artur Hajzer.

Członek Polskiego Związku Alpinizmu Artur Hajzer:

Tylko proszę nauczyć mnie obsługi mikrofonu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Proszę włączyć zielony klawisz.

Członek PZA Artur Hajzer:

Dobrze.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Na samym początku wystąpienia proszę przedstawiać się do protokołu.

Członek PZA Artur Hajzer:

Artur Hajzer, PZA. Panie poseł, panowie posłowie, na początku chcę przeprosić za nieobecność naszego prezesa Janusza Onyszkiewicza, który dzisiaj przewodniczy polsko-ukraińskiemu forum. W imieniu prezesa podam parę podstawowych informacji o PZA. Nasza reprezentacja na dzisiejszym posiedzeniu dotyczy himalaistów. Chodzi o mnie i o pana Krzysztofa. Himalaizm to tylko cząstka działań związku. PZA jest stowarzyszeniem kultury fizycznej i organizuje rywalizację, współzawodnictwo w czterech dyscyplinach. Są to: narciarstwo wysokogórskie, wspinaczka sportowa. Jeśli chodzi o wspinaczkę sportową, to są to zawody tylko na sztucznych obiektach. Ponadto mamy alpinizm jaskiniowy i wspinaczkę wysokogórską. W zakres wspinaczki wysokogórskiej wchodzi cały obszar od Tatr poprzez Alpy, po góry wysokie, czyli Himalaje. My reprezentujemy ok. 15% – 20% aktywności naszego związku. Międzynarodowa Federacja Związków Alpinistycznych (UIAA) jest członkiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Alpinizm jest na liście sportów zgodnych z ideą olimpizmu MKOl. Jest tam na bardzo mocnej pozycji i działa od wielu lat, zgodnie z czystą ideą sportową. Narciarstwo wysokogórskie i wspinaczka sportowa na sztucznych obiektach mają szanse zostać dyscyplinami medalowymi na olimpiadzie. W tych czterech dyscyplinach PZA odnosi znaczą-

ce sukcesy. Największe sukcesy w ubiegłych latach we wspinaczce odniosła trzykrotna mistrzyni Europy i trzykrotna zdobywczyni Pucharu Świata Edyta Ropek z Klubu Sportowego Tarnovia. W latach 2009-2011 polscy juniorzy w tej dyscyplinie zdobyli na mistrzostwach świata dwa złote medale i jeden srebrny.

Przechodzimy do tematyki sportów jaskiniowych. W mistrzostwach Europy, w technikach jaskiniowych w 2011 r. nasza zawodniczka Izabela Włosek zdobyła złoty medal. Zostałem poproszony o podanie informacji dodatkowej. Wiedza dotycząca technik używanych w alpinizmie jaskiniowym została przekazana podległym podmiotom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w tym Państwowej Straży Pożarnej, co umożliwiło szybki i sprawny rozwój ratownictwa wysokościowego.

Polski Związek Alpinizmu realizuje dwa szeroko zakrojone projekty w dziedzinie sportów wysokościowych. Pierwszy to zdobywanie korony Ziemi przez pierwszą Polkę Kingę Baranowską. Chodzi o koronę Himalajów. Jest ona na półmetku. Jeżeli chodzi o liczbę zdobytych ośmiotysięczników, to jest czwartą himalaistką i pięknie nawiązuje do tradycji największej himalaistki wszechczasów śp. Wandy Rutkiewicz. Pani Kindze brakuje jednej góry, aby zrównać się z rekordem Wandy Rutkiewicz. Trzymamy kciuki, żeby w przeciągu następnych lat Kinga Baranowska zdobyła koronę Himalajów.

Drugim projektem, który chcemy przedstawić jest program „Polski Himalaizm Zimowy". Jest to program rozpisany na pięć lat. Wystartował w 2010 r. m.in. dzięki inicjatywie pana posła Ireneusza Rasia i wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki. Jest to program, który odwołuje się do naszej tradycji z lat osiemdziesiątych. Ta tradycja siedzi tu dzisiaj z nami. Nazywa się Krzysztof Wielicki. Oddam Krzysztofowi głos.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę. Może pan przysunąć mikrofon.

Członek PZA Krzysztof Wielicki:

Krzysztof Wielicki. Bardzo dziękuję za wprowadzenie. Witam Wysoką Komisję i pana ministra. Jestem pierwszy raz w tych salach. Jak patrzymy na człowieka na tej prezentacji, to wygląda trochę jak Yeti. Taki Yeti w młodości. Wszystko zaczęło się od tego faceta, który już niestety nie żyje. Wydaje się, że Polacy stracili czas wielkich eksploracji. Chodzi o lata pięćdziesiąte. Pomiędzy 1950 r., a 1962 r. zdobyto wszystkie ośmiotysięczne szczyty. Oczywiście bez udziału Polaków. Względów nie trzeba tłumaczyć. Było to domeną Stanów Zjednoczonych i krajów europejskich: m.in. Brytyjczyków. Wtedy pomyśleliśmy że, aby zapisać jakąś historię himalaizmu, trzeba coś wymyślić. Andrzej podsunął pomysł i skutecznie zrealizował wpinanie się zimą. Byliśmy pierwszymi, którzy uzyskali zezwolenie na działalność zimą.

Mogą państwo nie wiedzieć w czym rzecz, ale do 1979 r. ludzie wspinali się w Himalajach tylko jesienią albo wiosną, czyli przed lub po monsunie. Andrzej Zawada powiedział: „dobra, to my zaczniemy wspinać się zimą". Wybrał od razu najwyższy szczyt. Wraz z Leszkiem miałem przyjemność wchodzić na ten szczyt w 1980 r. Można powiedzieć, że od tego czasu zaczęła się nowa era alpinizmu zimowego. Polakom szło to bardzo dobrze. Pytanie, dlaczego szło nam tak dobrze? Przypadło to na ciężkie społecznie czasy. W latach osiemdziesiątych mieliśmy największe sukcesy. Polacy jak mają z kimś lub z czymś walczyć, to osiągają wielkie sukcesy. Muszą mieć zawsze wroga. Wtedy naszym wrogiem była beznadzieja. Uciekaliśmy w góry. Dzięki temu w połowie lat osiemdziesiątych Polacy jako pierwsi zdobyli zimą połowę ośmiotysięcznych szczytów. W światku alpinistycznym otrzymaliśmy ksywę *ice warriors*, czyli lodowi wojownicy. Pozostało to do dzisiaj. Zapisaliśmy piękną kartę. nie tylko ja, ale wielu moich przyjaciół i kolegów. Podchodziliśmy do tego strasznie patriotycznie. Zobaczą państwo na zdjęciach, że białoczerwona flaga zawsze gdzieś jest. Wiadomo, że Europa razem, ale każdy miał naszą flagę. Nie wstydzę się patriotyzmu, którego dzisiaj brakuje go młodym ludziom, ale my mieliśmy go w sobie. Było to poczucie, że nie robimy tego tylko dla siebie, ale dla kraju, dla Polski. Wielu sportowców to czuje.

Można powiedzieć, że góry łączą, a nie dzielą, ponieważ wyzwania nie mogą dzielić i Wychodzimy z takiego założenia. Lata biegną, zostaje nas coraz mniej, wielu z nas wykruszyło się. Szczególnie mam na myśli moje pokolenie. Zmiany pod koniec lat osiem-

dziesiątych przyczyniły się także do ludzkich tragedii. Chodzi mi szczególnie o Kukuczkę, Wandę Rutkiewicz i innych. Powstała luka pokoleniowa. Zimowy program rozwoju powstał z chęci podtrzymania polskiej pozycji w świecie.

Pan minister powiedział, że alpinizm nie jest sportem olimpijskim. Jeśli będziemy mówili, że sport buduje również wizerunek, to wydaje się, że Polacy zdobyli szacunek. Chcieliśmy to podtrzymać, ponieważ są to ponadprzeciętne wartości, stąd powstanie tego programu. Trzeba szukać możliwości, które pozwolą nadal budować ten wizerunek. Sądzę, że postaramy się znaleźć młodych ludzi, którzy będą chcieli iść za nami. Nie jest to proste. Zimowe warunki są bardzo ciężkie. Do wspinaczki zimą potrzeba ludzi, którzy potrafią skupić się wokół celu, a nie wokół swoich sukcesów, choć zwykle zawodnik skupia się wokół swoich sukcesów. Tutaj jest inaczej. Ważna jest rola kierownika. Andrzej Zawada był takim liderem i potrafił skupić ludzi wokół celu. Przypuszczam, że coś takiego jest także w sportach drużynowych.

Tak jak mówiłem, środowisko trochę się wykruszyło. Szukamy młodych ludzi, którzy byliby w stanie podążać za naszymi sukcesami. W tej chwili zimą zostało zdobytych dziesięć z czternastu ośmiotysięcznych szczytów. Dwa zostały niestety zdobyte bez udziału Polaków, ale trochę za naszą sprawa. Uczyliśmy niektórych alpinistów podczas polskich wypraw – Włochów, Kazachów i Rosjan. Dobrze, bo zimowy himalaizm został dowartościowany. Cztery szczyty pozostały w Karakorum. Zimą jest to trudny teren i panują tam trudniejsze warunki niż w Nepalu. Karakorum leży na granicy Pakistanu i Chin. Polacy jako pierwszy mierzyli się z K2 zimą. Było to dwukrotnie w 1987 r. i 2002 r., niestety bez powodzenia. Do dzisiaj nikt nie próbował wspinać się na K2 zimą. Karakorum jest położone bardziej na północ. Artur i ja odbyliśmy już dwie próby, m.in. trzy lata temu. Dwa szczyty zostały zdobyte, ale nie przez Polaków. Mam nadzieję, że następne zostaną zdobyte przez nas. Aby zachęcić ludzi do wspinania, trzeba było obudować program o unifikację, czyli o wyprawy, które sprawdzą młodych ludzi w wysokich górach, czy są w stanie działać zimą. Nie jest prosto pojechać na zimową wyprawę bez doświadczenia. Oprócz wypraw zimowych w programie znalazły się również wyprawy unifikacyjne. Wprowadzamy dzięki temu młodych ludzi w problematykę zimy. Artur kieruje tym programem.

Członek PZA Artur Hajzer:

Opowiem bliżej o programie „Polski Himalaizm Zimowy 2010-2015”. W międzyczasie prosiłbym naszego sekretarza generalnego, pana Marka, żeby rozdał państwu małą maskotkę, którą staramy się promować. Dzięki temu przekazujemy państwu kawałek Himalajów. Jest to Yak, czyli małe kudłate zwierzątko, które nie może istnieć bez Himalajów. Nie mieliśmy innego pomysłu, jak przekazać smak górskiego wiatru i śniegu. Z okazji zbliżających się świąt proszę przyjąć ten promocyjny gadżet.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie ministrze, chcę powiedzieć, że ten Yak na pewno nie kosztuje więcej niż 200 zł. Nie trzeba go wpisywać do oświadczeń majątkowych.

Członek PZA Artur Hajzer:

Program „Polski Himalaizm Zimowy” stawia sobie za cel, żeby utrzymać dla Polaków pozycję lidera w himalaizmie zimowym i wejść na cztery niezdobyte zimą szczyty. Są one w Karakorum. Cofnę się do wykresu, który pokazuje siłę wiatru w Karakorum zimą. Czerwony kolor to wysokość 8 tys. metrów. Wiatr osiąga tam prędkość do 200 km/h. Niebieskie pole, to jest moment, w którym wiatr wieje poniżej 60 km/h. Wtedy możemy zacząć wspinaczkę. Są to parogodzinne okna. W ciągu paru godzin trzeba z obozu szturmowego wejść na szczyt i zejść z powrotem. Temperatura wynosi ok. –40 stopni Celsjusza. Odczuwalna temperatura wynosi ok. –70 stopni. Ma się wtedy mniej więcej od 6 do 8 godzin na wspinaczkę. Taka sztuka w historii alpinizmu udała się tylko raz, międzynarodowemu zespołowi. Podpatrywaliśmy zespoły rosyjskie, kazachskie i włoskie. Powstał termin, który nazywa się atletyka wysokogórska.

Musimy wkroczyć na zupełnie inny poziom postrzegania himalaizmu, który jest oparty na dużej ludzkiej wydolności, wytrzymałości i sile. Pomaga to przy wietrze do 100 km/h i temperaturze do –70 stopni zdobyć wymarzony szczyt. Są to koszmarne wa-

runki. Himalaizm zimowy w oparciu o naszą wiedzę trenerską i zasoby mierzy się z tym tematem. Mierzymy się z powyższą kwestią na różnych poziomach: ludzi młodych i ludzi średniego pokolenia. Ponadto korzystamy z doświadczenia najstarszego pokolenia, do którego należymy Krzysztof i ja. Mamy zbudowane programy treningowe i uczestniczymy w rywalizacji na różnych poziomach. Podglądaliśmy Rosjan i wzięliśmy udział w międzynarodowych zawodach wbiegania na najwyższy szczyt Europy, czyli Elbrus. Jest to 3500 km przewyższenia w pionie. Zdobywając ten szczyt alpinista potrzebuje ok. dwóch dni. Podczas zawodów Denis Urubko, na dzień dzisiejszy największa postać w dziedzinie himalaizmu, osiągnął czas 4 godzin.

Chcieliśmy się także zmierzyć z kazachską lekkoatletyką. Pojechaliśmy z młodą ekipą. Warto zaznaczyć, że młody himalaista to człowiek w wieku od 36 do 40 lat. Jest to najlepszy wiek i wydolność do zdobywania ośmiotysięczników. Pojechaliśmy z ekipą trzydziestolatków i odnieśliśmy sukces. Nasz Andrzej Bargiel z TKN Tatra Team, student AWF z Katowic, pobił rekord trasy i w 3 godziny 30 minut wbiegł na Elbrus. Wśród pań wygrała Aleksandra Dzik z czasem 5 godzin. Jest to rekord trasy.

„Na dzień dobry" powstania programu dotyczącego himalaizmu osiągnęliśmy znaczące sukcesy. Niedługo pojawimy się w Himalajach i podejmiemy wyzwanie. Dla mnie były budujące tytuły z rosyjskiej prasy i portali internetowych: „Fenomenalny rekord polskiego sportsmena". Jest jeszcze tytuł z prasy amerykańskiej: *„Polish young guns take it all at the Elbrus race"*. Za tym poszła unifikacyjna, letnia wyprawa na ośmiotysięcznik Nanga Parbat. Szczyt został zdobyty po trzydziestodniowej akcji. Dwójka młodych ludzi z moją pomocą stanęła na tym szczycie. Byli to: Robert Szymczak i Marcin Kaczka. Zostało to zauważone na arenie międzynarodowej. Polacy zdobyli pierwszy ośmiotysięcznik w 2010 r. Zrobiliśmy to bez pomocy tragarzy i użycia dodatkowego tlenu. Po Nanga Parbat zimowa wyprawa poszła na Broad Peak. Ekipa liczyła 8 osób i była to czwarta wyprawa, która dotarła w ten rejon zimą. Akcja górska trwała blisko 90 dni, ale zabrakło ok. 200 m do wierzchołka. Doszliśmy do punktu, gdzie jest ostatni czerwony trójkąt. Była to wysokość 7800 m. Warunki atmosferyczne nie pomagały. Latem stok, który widać jest zaśnieżony, a zimą jest czysty lód, tzw. szklanka. W takich warunkach musieliśmy się tam wspinać. W namiocie była temperaturę –40 stopni. Chcieliśmy przesunąć białoczerwoną flagę z pkt A, czyli bazy, do pkt B, czyli na wierzchołek. Daliśmy z siebie wszystko. Na zdjęciu mogą państwo zobaczyć kolegę w tzw. hipotermii, wyczerpanego energetycznie. Walczyliśmy do końca. Tutaj mamy zdjęcia z ataku szczytowego. Niestety, ale jak donosi hiszpańska prasa, bo nasza działalność jest śledzona na całym świecie, Polacy poddali się na górze Broak Peak.

Teraz mamy grudzień. Co się dzieje? Przede wszystkim Rosjanie zapowiadali, że ruszą i ruszyli. Widzimy portal wyprawy rosyjskiej. Rosjanie są najskuteczniejsi w himalaizmie letnim i odnoszą duże sukcesy, są w jakiś sposób legendarni. Będzie to ich pierwsza, zimowa wyprawa na K2, w szesnastoosobowym składzie, który ogłoszono ponad 2 tygodnie temu. Są już na terenie Pakistanu, a my będziemy tam po świętach. Rosjanie to nasz główny rywal tej zimy. Rywalizacja w himalaizmie jest na płaszczyźnie przyrody, gdy człowiek walczy ze sobą i do tego rywalizuje ekipami, które wspinają się na innych górach. Wyprawa rosyjska posiada budżet 1500 tys. dolarów oraz wsparcie polityczne. Gazprom wyznaczył swoją spółkę-córkę, czyli Gazprom Bank do sponsorowania tej ekipy. My podejmujemy rywalizacje i na tym polu. Nie jesteśmy gorsi, ponieważ sponsoruje nas Orlen, który dobrze przystaje do tej idei.

Mamy także małe zespoły. Słynny Kazach Denis Urubko, tutaj na zdjęciu z lewej wraz z Włochem Simone Moro i Amerykanin Richards. Mała grupa, to zupełnie inna filozofia. Szybki styl i szybkie uderzenie. Złamali nasz monopol. Mieli szczęście i zastosowali inną taktykę, bo byli tam na samym początku zimy. My pojechaliśmy w drugiej połowie zimy. Stosując tę taktykę wygrali, bo mieli lepszą pogodę. Muszę powiedzieć, że za ich sukces odpowiada Krzysztof Wielicki, który zaszczepił w nich idee zimowego himalaizmu. Denis Urubko i Simone Moro uczestniczyli w jego wyprawach. Panie Krzysztofie, żeby to było ostatni raz. Proszę się teraz poświęcić naszym zawodnikom.

Odbędzie się jeszcze międzynarodowa wyprawa pod kierownictwem Gerfierda Goschla, która będzie atakowała tą samą górę co my, ale od innej strony. Gaszerbum I jest

naszą najbliższą wyprawą narodową w XXI w. Spośród czterech ośmiotysięczników wybraliśmy właśnie ten, bo uważamy, że jest najłatwiejszy. Jedziemy z małym, wyselekcjonowanym zespołem, który wykrystalizował się na jesiennej wyprawie na Makalu. Z tej ekipy wybraliśmy zawodników, którzy mogą wziąć udział w wyprawie zimowej. Skład został ogłoszony dopiero wczoraj i nie jest gotowy na prezentację, ale zostawimy parę materiałów reklamowych.

Życzymy sobie, aby podczas wyprawy na Gaszerbum I zawiesić białoczerwoną flagę. Chcemy zrobić takie zdjęcia jak jesienią na Makalu i sławić imię Polski na świecie . Ponadto chcemy zrobić taki film jak ten prezentowany. Nie mamy na posiedzeniu odpowiedniego nagłośnienia, ale może będzie słychać. Możemy go tylko komentować ustnie. Sfilmowane jest wejście na jeden z ośmiotysięczników. Widzimy piątą górę świata. Góra została zdobyta w bardzo dobrym stylu bez tlenu i pomocy z zewnątrz. Pokazuje to, że mamy potencjał w młodzieży. Duch walki jeszcze nie umarł. Warto przypomnieć, że himalaistom za czasów komuny nie było źle i dało się z tego żyć. Był to sport profesjonalny. Teraz himalaizm nie jest sportem zawodowym. Jest w jakiś sposób amatorski.

Członek PZA Krzysztof Wielicki:

Obawiam się, że jak zimą będzie –50 stopni, to nic nie nakręcimy kamerą.

Członek PZA Artur Hajzer:

Niestety, ale nie zorganizujemy nagłośnienia. Tak wygląda świat z wysokości 8500 metrów. Na tej wysokości latają samoloty. Pod nami widać chmury. Wejście na taki szczyt w ciągu 30 dni uznawane jest za szybkie. Zimą planujemy, że będzie to trwało od 60 do 90 dni. Ze strony PZA to wszystko, dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę tylko o uzupełnienie, jaki jest koszt rosyjskiej wyprawy, a ile naszej?

Członek PZA Artur Hajzer:

Budżet wyprawy zimowej to koszt od 300 tys. do 500 tys. zł. Rosjanie mają większy budżet, ponieważ ich wyprawa jest liczniejsza. W naszym żargonie nazywamy ją oblężniczą. Korzystają z dużej liczby helikopterów, które przerzucają ich do bazy. Jest tam chyba siedem lotów. Tylko to kosztuje ich 250 tys. dolarów. Wyprawa letnia to rząd od 200 tys. zł. Nie chcę wyręczać pana ministra, ale roczny, podstawowy budżet PZA jest to ok. 1000 tys. zł. Składają się na to także cztery wymienione wcześniej dyscypliny.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Z końcem grudnia wyjeżdżacie na następną wyprawę. W jakich widełkach czasowych planujecie atak na szczyt?

Członek PZA Artur Hajzer:

Wyjeżdżamy pod koniec grudnia. Do połowy stycznia będziemy podchodzili do bazy przez siedemdziesięciokilometrowy lodowic Baltono. Jest to jeden z najpotężniejszych lodowców na świecie. W drugiej połowie styczna chcemy osiągnąć podstawę góry i rozpocząć proces aklimatyzacji, który trwa w warunkach zimowych od miesiąca do półtora. Ataki szczytowe będą trwały od początku marca. Chcemy, aby pierwszy szczytowy atak był tym ostatnim. Mam nadzieję, że zakończy się sukcesem. Liczymy się natomiast z tym, że będziemy musieli odbyć trzy ataki szczytowe. Najpóźniej możemy tam przebywać do 21 marca, ponieważ 21 marca zaczyna się wiosna i niezależnie od naszej woli zamyka się sezon zimowy. W dniu 29 marca będziemy w Polsce.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dlatego starałem się państwa zaprosić w tak szybkim trybie. Następne spotkanie mogłoby odbyć się dopiero w kwietniu. Otwieram dyskusję. Atmosfera lat osiemdziesiątych i dokonania obecnych tu gości oraz osób, które odeszły od nas w wyniku heroicznej walki wzbudziły wielką sympatię do tej dziedziny sportu. Wiem, że telewizja do tej pory wspierała was regularnymi informacjami z wypraw. Ponadto nowa wyprawa ma patronat Telewizji Publicznej.

Członek PZA Artur Hajzer:

Mamy patronat TVP, a w szczególności Teleexpresu. Jest to stała współpraca. Większe zainteresowanie mediów byłoby przez nas oczekiwane. Wierzymy, że to nastąpi, gdy wejdziemy na następny szczyt. Nie musimy wtedy zabiegać o zainteresowanie i wszystkie media zaczynają nas poszukiwać, pojawia się sukces medialny. Żeby pozyskać sponsorów musimy mieć potencjał medialny. Jest dosyć duży i udaje się nam pozyskiwać sponsorów.

Współpracujemy także z Polskim Radiem i z drukowanymi magazynami. Jest to kawał ciężkiej roboty. Himalaizm jest takim sportem, w którym trudno jest o działaczy, którzy pracują społecznie. Tylko księgowa pracuje na pół etatu i sekretarka na cały etat. Każdy himalaista musi być biegły w tym zakresie i potrafić odnaleźć się w medialnym świecie. Jeśli jest już celebrytą, to może zostać półzawodowcem. W himalaizmie jest to trudno osiągalne. Także, jeżeli mamy wychowywać młode kadry, to wsparcie państwa wydaje się niezbędne. Wsparcie państwa jest na poziomie 30% – 40% budżetów naszych wypraw. Jest początkiem, który pozwolił nam zaistnieć. Mając poparcie i zjawiając się z logiem Ministerstwa Sportu i Turystyki u sponsorów, jesteśmy zupełnie inaczej odbierani.

Członek PZA Krzysztof Wielicki:

Świętej pamięci Zyga mówił, że dobry alpinista, to ten, który dożywa emerytury. Nie wiadomo, gdzie leży prawda… Przerwałem, ponieważ przypomniałem sobie, że przyniosłem ze sobą książkę i film. O polskim alpinizmie mówiono w trakcie tej prezydencji i pomagał w polepszeniu wizerunku naszego kraju. Instytut Adama Mickiewicza wydał dwie pozycje, w tym jeden film: *„Art of freedom”* i *„Freedom climbers”*. Była to promocja Polski. Film został nakręcony przez polskiego reżysera, natomiast książka została napisana przez naszą koleżankę z Kanady. Podsumowując, wpisaliśmy się także w prezydencję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Otwieram dyskusję. Pierwszy zgłaszał się poseł Roman Kosecki, bardzo proszę.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Na jakim etapie są starania międzynarodowej federacji o włączenie wspinaczki sportowej i narciarstwa wysokogórskiego do puli sportów olimpijskich? Kiedy uda się to wprowadzić? Czy zwiększając budżet o 100% jesteście w stanie zorganizować więcej wypraw i szkolić większą liczbę zawodników? Jesteśmy w takim radosnym okresie. Czy widzieliście Yeti?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy są jeszcze pytania?

Członek PZA Krzysztof Wielicki:

Zanim sekretarz generalny odpowie, to pomysł z Yeti świetnie się sprzedaje. Wszystkie knajpy, bary, hotele, schroniska, czy linie lotnicze nazywają się Yeti. Wszyscy mówią, że był, ale nikt go nie widział. Reinhold Messner zawsze twierdził, że go widział. Wszyscy czekali, że napisze książkę o Yeti. Napisał w końcu, że go nie widział. Możemy odłożyć to do bajek. A Marek opowie teraz o realiach.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Polacy dalej szukają Yeti. Wybierają się na nową wyprawę. Może będziemy pierwsi, którzy go zobaczą. Bardzo proszę, pan Jan Tomaszewski.

Poseł Jan Tomaszewski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, wydaje się, że nie trzeba reklamować tego sportu, bo reklamuje on Polaków. Mam sugestię. W latach osiemdziesiątych wszyscy emocjonowaliśmy się Messnerem i Kukuczką. Żyła tym cała Polska. Czy nie możecie spowodować, aby media pokazały jak trudne są wspinaczki i kto odpadł do tej pory? Kto starał się zdobyć te szczyty i niestety nie udało się? Sądzę, że wzbudziłoby to zainteresowanie opinii publicznej. To, że tam idziecie, będzie nagłośnione. Warto, abyście pokazali stopień trudności. Ilu takich jak wy, przepraszam, gorszych od was, odpadło, mimo to, że mieli zdecydowanie większe środki finansowe? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan przewodniczący, Jacek Falfus.

Poseł Jacek Falfus (PiS):

Chciałem zapytać, ilu jest członków PZA, ilu himalaistów i ilu pozostałych zawodników? Ponadto chciałem usłyszeć parę zdań na temat alpinizmu w jaskiniach. Wiem, że Polacy byli w tym dobrzy i być może teraz jest podobnie. Jakie mamy osiągnięcia w tej dziedzinie? Pytam również dlatego, że miałem asystenta na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Nazywał się Borowiec i uprawiał alpinizm jaskiniowy. Może panowie powiedzą coś na ten temat, chociaż wiem, że panowie zajmują się nieco inną specjalnością.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan Krzysztof jest z Krakowa i pewnie zna pana Borowca. Bardzo proszę o ewentualne odpowiedzi.

Sekretarz generalny PZA Marek Wierzbowski:

Zaczniemy od kwestii olimpijskiej. Datą, która pojawia się od dłuższego czasu jest 2020 r. Chodzi o wspinaczkę sportową. Są tam trzy konkurencje i do końca nie wiadomo, która z nich zostanie wpisana na listy. Mamy wspinaczkę na czas, wspinaczkę na trudność oraz bouldering, czyli wspinaczka bez liny. Jeśli chodzi o MKOl, to konkurencja jest bardzo duża.

W przypadku narciarstwa wysokogórskiego nie pojawiła się konkretna data. W sportach zimowych konkurencja jest trochę mniejsza. Jest możliwe, że będzie to podobny okres co przy wspinaczce.

Zrzeszonych mamy 5 tys. osób. Jeśli chodzi o alpinizm jaskiniowy, to był on domeną Polaków. Ścigało się w tej konkurencji kilka nacji. Byli: Francuzi, Polacy, Włosi i oczywiście Rosjanie. Najgłębsza jaskinia Lamprechtsofen w Alpach austriackich został zbadana przez Polaków. W tej chwili najgłębsza jaskinia znajduje się na spornym terenie masywu Arabika.

Członek PZA Artur Hajzer:

W odpowiedzi na pytanie dotyczące sztandarowych postaci, to według nas Jerzy Kukuczka, czy Wanda Rutkiewicz pretendują do miana naszych bohaterów narodowych. Jestem z Katowic, czyli z miasta, z którego pochodził Jurek. W Katowicach mamy osiedle imienia Jerzego Kukuczki. Mamy także AW F, na patrona której „Dziennik Zachodni” przygotował plebiscyt i Jerzy Kukuczka otrzymał 30 tys. głosów. Są to dla nas absolutnie kultowe osoby. Zgadzam się z tym, że młodsze pokolenie nie ma wystarczającej wiedzy. Współpracujemy z AWF w Katowicach i wiemy, że studenci pierwszego roku nie za bardzo kojarzą nawet swojego patrona. Jest to na pewno zadanie mediów. My chętnie o nich opowiemy, to jednak zależy od tego, jak media będą otwarte. Prywatnie mogę powiedzieć, że zdobędziemy zimą ośmiotysięcznik i pojawi się zainteresowanie mediów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę, pan poseł Andrzej Biernat.

Poseł Andrzej Biernat (PO):

Zupełnie prywatnie. Wiem, że organizowane są wspinaczki dla amatorów. Nie z atakiem szczytowym, tylko dla takich osób jak ja, które chciałyby wejść na parę tysięcy metrów i przeżyć taką przygodę. Czy nadal są organizowane komercyjne wyprawy? Czy jest to pod waszą egidą? Czy to już zaginęło?

Członek PZA Krzysztof Wielicki:

Ta działalność cały czas rozwija się, ale bez wsparcia PZA. Wyprawy organizują prywatne agencje górskie, które mają w swoim składzie doświadczonych przewodników i alpinistów. Był popyt i jest też podaż. Jest wielu ludzi, którzy chcą wejść na najwyższy szczyt świata. Jest to bardzo modne na rynku amerykańskim i w Stanach Zjednoczonych jak zapytać, jakie są góry na świecie, to odpowiadają, że jest jedna – Mount Everest. Ludzie płacą 60 tys. dolarów za uczestnictwo w wyprawie i w związku z tym znaleźli się ludzie, którzy je organizują i czasem pytają, jaki jest nasz stosunek do tego. Odpowiadamy, że ambiwalentny. Z jednej strony troszeczkę to przeszkadza, a z drugiej strony góry są wartością światową i nie możemy mówić, że są tylko dla alpinistów. My nie uważamy

takiej turystyki za alpinizm. Alpinizm to jest lina i dwóch ludzi, która łączy ich bez żadnej umowy handlowej. Nas nie może łączyć żaden biznes w sensie, że ja płacę tobie, albo ty płacisz mi, bo jest to zaprzeczenie idei partnerstwa i zaufania. W tym przypadku ci ludzie podpisują normalne umowy i nie mówię, że to jest złe. Prawdę mówiąc sprawa dotyczy tylko Mount Everest i ludzie są głównie zainteresowani, aby zdobyć tę górę. Potem zrobią sobie ładne zdjęcie i powieszą je w swoim gabinecie. Ok. 30% – 40% tych ludzi wchodzi na szczyt Mount Everest. Stąd mamy liczbę 2500 osób. W ostatnich latach alpiniści omijają Mount Everest.

Głos z sali:

Za ciasno.

Członek PZA Krzysztof Wielicki:

Tak jest za ciasno.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan poseł Van der Coghen, bardzo proszę.

Poseł Piotr Van der Coghen (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni goście, Wysoka Komisjo, każda wyprawa w Himalaje to bardzo duży koszt. Proszę powiedzieć, ile musicie zdobyć środków, żeby dołożyć do dotacji tak, aby domknąć budżet wyprawy. Czy to jest dofinansowane w 100%? Czy musicie coś do tego dołożyć?

Członek PZA Artur Hajzer:

Przedstawiałem sytuację dotyczącą tego tematu. Musimy uzupełnić o ok. 70%, natomiast wsparcie państwa jest na poziomie 30% – 40%. Otrzymujemy dotacje od sponsorów i regularne wsparcie z fundacji Jerzego Kukuczki. Ponadto zwyczajowo każdy uczestnik wyprawy w jakiś sposób uczestniczy w finansowaniu wyjazdu. Nie jest to łatwe zwłaszcza dla młodych ludzi. W naszej dyscyplinie udział własny jest wymagany.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę, jeszcze raz Piotr Van der Coghen.

Poseł Piotr Van der Coghen (PO):

Żeby wyprawa doszła do skutku, musi się na nią złożyć wiele instytucji i ludzi dobrej woli. Oczywiście oprócz pieniędzy startowych, które pochodzą z ministerstwa.

Członek PZA Artur Hajzer:

Jesteśmy zadowoleni i chciałbym podziękować za wsparcie, które mamy. Radzimy sobie i nie oczekujemy zwrotu utraconych zarobków za udział w wyprawie. Tak jak mają Rosjanie. Uważamy, że zasady, które nas obowiązują są w miarę zdrowe i funkcjonuje to dobrze. Są młodsi ludzie, którzy potrzebują większej pomocy, ponieważ czasami nie mają na wpłatę udziału własnego. Czasami wnoszą swój sprzęt i to jest wówczas ich wkład.

Odpowiadając na pytanie posła Koseckiego, czy „przerobilibyśmy” większy budżet? Oczywiście, że tak. Bez najmniejszego trudu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Proszę powiedzieć o historii dofinansowania w ostatnich latach. Wracamy do tego, że ministerstwo w aktywny sposób włącza się w działanie związku. To pokazałoby krzywą wsparcia państwa i byłoby dla nas bardzo ciekawe, ponieważ nie znam faktów.

Członek PZA Artur Hajzer:

Jeżeli chodzi o budżet PZA i podział na dyscypliny, to moja wiedza jest ograniczona. Może odpowie sekretarz generalny, nie wiem tylko czy jest przygotowany w tej kwestii.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Zgłasza się pan minister.

Członek PZA Artur Hajzer:

Program „Polski Himalaizm Zimowy" otrzymał wsparcie w okresie dwóch ostatnich lat. W 2010 r. były to środki na dwie wyprawy, czyli 350 tys. zł: wyprawa letnia, unifikacyjna 100 tys. zł na 12 uczestników i zimowa 250 tys. zł. Natomiast w zeszłym roku była to mniejsza kwota, ale daliśmy radę poprzez pozyskanie sponsorów i było to 270 tys. zł. Oprócz tego jest program Kingi Baranowskiej. Ponadto wspinacze sportowi też dostawali dotacje. Wiem, że otwarto ścianę do *speed climbingu* i można tam rozgrywać zawody Pucharu Świata we wspinaczce na czas. Inwestycja była finansowana w całości i kosztowała ok. 300 tys. zł.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Przepytamy ministra, żeby na ten temat coś powiedział. Ma tutaj kartki. Bardzo prosimy o wypowiedź w ujęciu historycznym.

Podsekretarz stanu w MSiT Tomasz Półgrabski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w 2006 r. było to 905 tys. zł, w 2007 r. – 948 tys. zł, 2008 r. – 1315 tys. zł, 2009 r. – 1105 tys. zł. W latach 2006-2007 pieniądze przyznawał minister Pacelt, dlatego było ich trochę mniej. W 2010 r. mieliśmy 1242 tys. zł i 2011 r. – 1400 tys. zł. Od 2006 do 2011…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jutro odbędzie się debata dotycząca budżetu na 2012 r. Jakie mamy porozumienie? Rozumiem, że wieloletni plan zdobywania ośmiotysięczników zimą zakłada pewne ramy.

Podsekretarz stanu w MSiT Tomasz Półgrabski:

Rozmawialiśmy ostatnio, że dobrze byłoby, aby wykonanie w 2012 r. wynosiło co najmniej 1400 tys. zł. Specjalnie mówię o wykonaniu planu na 2012 r. Zawsze mamy rezerwę i coś dodajemy. Planuję kwotę ok. 1100 tys., 1200 tys. zł. Przede wszystkim chcemy dokończyć sprawę Kingi Baranowskiej, żeby mogła spokojnie kontynuować swój plan przygotowań. Rozmawialiśmy z panem sekretarzem u mnie w ministerstwie na temat kontynuacji tego programu. Przewiduję, że na koniec 2012 r. będziemy mieli kwotę 1400 tys. zł.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czyli 1400 tys. zł to kwota, którą dysponuje PZA z ministerstwa, tak?

Podsekretarz stanu w MSiT Tomasz Półgrabski:

Tak.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jak na kryzys to byłaby to satysfakcjonująca kwota dla PZA, prawda? Proszę stwierdzić to do protokołu.

Sekretarz generalny PZA Marek Wierzbowski:

Zdajemy sobie sprawę, w jakich realiach funkcjonujemy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo.

Sekretarz generalny PZA Marek Wierzbowski:

A odpowiedź brzmi tak.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy ktoś z państwa posłów chciałby zabrać głos? Pan poseł Marek Matuszewski, bardzo proszę.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Panie przewodniczący, chciałbym zadać bardziej techniczne pytanie. Ekonomia jest bardzo ważna, ale w niedzielę oglądałem film o alpinistach i chciałem zapytać, czy państwo mieli w życiu niebezpieczne sytuacje? Zdaje się, że było tam sześciu alpinistów. Byli przyczepieni hakami do tej góry. Jeden z nich zaczął spadać w dół. Co się działo dalej? Puścił kolejny hak i skończyło się to tym, że jeden z alpinistów musiał się odciąć, aby ra-

tować innych. Dzięki temu dwoje alpinistów zostało uratowanych. Patrząc na ten film, był to jakiś horror dla ludzi, którzy mają niesamowite nerwy i odporność. Czy zdarzają się takie wypadki? Czy to tylko film?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pytanie o pracę „od kuchni".

Członek PZA Artur Hajzer:

Był to chyba film „Granice wytrzymałości" z Izabellą Scorupco. Pozycja filmowa, którą moi koledzy fachowcy mają zwyczaj traktować z przymrużeniem oka. Ja tak nie robię, ponieważ jest to produkcja dla widza masowego, która w prosty sposób przerysowuje wszystkie górskie sytuacje. My skaczemy przez dwumetrową szczelinę, a w tym filmie bohater skakał przez szczelinę, która miała 100 metrów.

Jeżeli podzieli się wszystkie sytuacje przez 100 i sprowadzi się wszystko do normy, to takie sytuacje się zdarzają. Jeśli chodzi o odcięcie się od liny, to ojciec odciął się, aby ratować swoje dzieci. Temat filmowy, który nie jest nowy. Zastanawiałem się, czy w historii alpinizmu zdarzyła się taka sytuacja. W 1953 r. podczas wyprawy amerykańskiej sprowadzany przez alpinistów chory na zakrzepicę żylną Gilkey odciął im się od tej liny. Nie chciał ryzykować ich życia dla swojego. Była to jedyna taka sytuacja.

Oglądając film z Izabellą Scorupco znajduję wiele takich odniesień do naszych wypraw, oczywiście w mikroskali. Zawsze wzruszam się, jak ktoś komunikuje się nadając morsem, bo rozładowała się bateria w jego radiotelefonie. Widać było, że konsultanci tego filmu znali się na górach i wiedzieli co tam doradzić. Oczywiście jest to przejaskrawione, ale oparte na faktach.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Teraz pytanie zada pani poseł Małgorzata Niemczyk, która skakała wysoko do bloku, ale nie na wysokość 8000 metrów.

Poseł Małgorzata Niemczyk (PO):

Dzień dobry. Szanowni państwo, trochę powspominam. Pani Wanda Rutkiewicz zaczynała sportową karierę od gry w siatkówkę i wspólnie z moją mamą uczestniczyła w obozach reprezentacyjnych. W wolnych chwilach brała linę i wspinała się tam gdzie znalazła jakąkolwiek skałkę. Jak nie było skałki, to były drzewa, balkony. Ćwiczyła różne techniki. Sport, który kochała zabrał ją.

Moje pytanie dotyczy wypraw, które organizujecie. Czy zabieracie na nie osoby, które dochodzą z wami tylko do określonej bazy. Chodzi mi o amatorów lub sponsorów. Nawiązuję do pytania pana posła Andrzej Biernata.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie Arturze i panie Krzysztofie, chętnych jest więcej.

Członek PZA Krzysztof Wielicki:

Zdarza się, że zabieramy, ale nie wszyscy chcą jechać. Czasami ciężko jest wytrzymać w towarzystwie dziesięciu facetów przez dwa miesiące, szczególnie zimą. To jest tak, że w sezonach letnich jest fajnie. Zespół działa w ścianie od 3 do 5 dni, później zjeżdża do bazy. Słońce, ciepło. Można się rozebrać i położyć na karimacie, czyta się książki lub słucha muzyki. Zimą schodzi się do bazy, jest wówczas temperatura –25 stopni i właściwie nie ma możliwości regeneracji. Trudno znaleźć ludzi, którzy chcieliby pojechać zimą na taką wyprawę. W innych sezonach odwiedza nas bardzo wielu turystów, tzw. trakersów.

Alpinizm jest „czubkiem" całej turystyki światowej. Marek mówił o 5 tys. zarejestrowanych uczestnikach, ale obrzeże alpinizmu jest strasznie szerokie. Wszyscy, którzy uprawiają turystykę jeżdżą w góry. Jest to bardzo bliskie alpinizmowi. Ludzie z prawie całej Europy jeżdżą w góry, a z krajów alpejskich przede wszystkim. Przypomniała mi się historia dotycząca krajów alpejskich. Była mowa o Kukuczce. W latach osiemdziesiątych było tylko pięć osób, które zdobyły koronę Himalajów, w tym dwóch Polaków, czyli Kukuczka i ja. Często ludzie na Zachodzie nie potrafili zrozumieć, co jest takiego w Polakach. Chciałoby się powiedzieć, że my zawsze umieliśmy walczyć. Tłumaczyłem,

że był stan wojenny, butelki z octem i nie było co robić. Nie bardzo ludzie chcieli w to uwierzyć. W końcu wymyśliłem, że ja i Kukuczka jesteśmy ze Śląska. To jest taka strefa w Polsce, w której mamy duże zanieczyszczenie i jest bardzo mało tlenu, dlatego jesteśmy przyzwyczajeni do życia bez tlenu. Odpowiadali, że to możliwe.

Wanda była moim pierwszym instruktorem. Kończyliśmy ten sam wydział. Była moją wprowadzającą do klubu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Proszę państwa, oprócz sympatii, którą nawiązaliśmy z ideą i programem, który jest realizowany m.in. przez naszych gości, to uważam, że możemy przyjąć opinię, że będzie przez nas dobrze ocenione utrzymanie środków na poziomie 2011 r. Chodzi o miękką opinię dla pani minister. Bardzo proszę, pan poseł Biernat.

Poseł Andrzej Biernat (PO):

Zgadzam się z konkluzją. Zawsze w rezerwach ministerstwa są jakieś znaczne pieniądze. Warto im się przyjrzeć. Można wygospodarować parę złotych dla PZA. Są pieniądze, które można sprawiedliwie podzielić.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jutro mamy posiedzenie Komisji na temat budżetu i będziemy o to pytali. Dobrze byłoby przyjąć taką opinię. Pan przewodniczący Biernat przelicytował moją propozycję i wnioskuję o zwiększenie budżetu o inflację.

Poseł Andrzej Biernat (PO):

Co najmniej.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

W związku z tym, że jest inflacja, w opinii możemy przekroczyć regułę wydatkowania. Podsumowując, jesteśmy za tym, aby w rozsądny sposób zwiększać środki finansowe na programy, które są nowymi projektami i sławią polski himalaizm. Są dwa programy: zdobycie korony przez naszą himalaistkę i zdobycie wszystkich ośmiotysięczników.

Członek PZA Artur Hajzer:

Czterech niezdobytych ośmiotysięczników w sezonie zimowym.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Wymienimy w opinii dwa programy i to, aby było pożądane zwiększenie środków w następnym roku. Kto jest za taką opinią? Stwierdzam, że Komisja jednomyślnie przegłosowała opinię.

Członek PZA Krzysztof Wielicki:

W związku z tym zapraszamy Komisję na trekking do bazy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jeżeli będzie takie przyzwolenie, to pozwolimy sobie zaprosić państwa w kwietniu po wyprawie. Jeśli kamera nie będzie pracowała, to jakiś aparat na pewno uwieczni waszą determinację podczas wyprawy. Będziemy w jakiś sposób śledzić na bieżąco poczynania. Jak Yeti zostanie odkryte przez polskich himalaistów, to będzie sukces nie do pobicia. Jak Messner tego nie opisał, to polscy himalaiści mają szanse.

Wyczerpaliśmy porządek dzienny obrad Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Zamykając posiedzenie chcę stwierdzić, że protokół z posiedzenia z załączonym pełnym zapisem jego przebiegu, będzie do wglądu w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Proszę, żeby zostało to zaprotokółowane przed zamknięciem obrad. Bardzo proszę, pan minister.

Podsekretarz stanu w MSiT Tomasz Półgrabski:

Jutro mnie nie będzie, ponieważ swoją obecność zapowiedziała pani minister. Chciałem złożyć życzenia. Zdrowych, spokojnych, wesołych, rodzinnych, radosnych świąt. Powodzenia w 2012 r. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Mam nadzieję, że nie widzimy się ostatni raz. Dziękuję, zamykam posiedzenie Komisji.